TYGODNIK KATOLICKI.

1866. Grodzisk, 2. Marca. № 9.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

KALISZ

pod względem religijnym z głównym poglądem na kolegiatę.

Skreślił Ks. P. KOBYLINSKI, pleban dobrzecki.

(Ciąg dalszy).

VI.

XVI. Muzyka.

Służba Boża w Kościele katolickim wymaga muzyki bądź instrumentalnéj, bądź wokalnéj. To też ustawy Kościoła powszechnego i Synody Polskie wkładają zawsze na kapłana ścisły obowiązek utrzymywania kantorów lub muzyki przy kościołach [1]).

Przy kolegiacie kaliskiéj był stale utrzymywany kantor i organista, ale nie było stałéj muzyki dla szczupłości funduszy. Zapraszano ją i opłacano zwykle na wszystkie uroczystości kościelne.

Były tylko tak przy kolegiacie jak i u św. Mikołaja stowarzyszenia obywateli miasta Kalisza pod nazwą literackich.

Członkowie tych stowarzyszeń w kolegiacie złączeni byli w konfraternią pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszéj Maryi Panny i mieli obowiązek śpiewania w czasie wotywy sobotniéj o Wniebowzięciu Matki Boskiéj; — zaś w kościele św. Mikołaja, w bractwie św. Trójcy [2]) śpiewali w czasie wotywy w Niedzielę o godzinie 9téj o św. Trójcy.

Z upadkiem kraju, a wzrostem klęsk publicznych, pomnożeniem się w Kaliszu ludności protestanckiéj, z wielką szkodą katolików stowarzyszenie to upadło.

Od roku 1818 do 1831 istniało przy tutejszéj kolegiacie towarzystwo Amatorów muzyki pod dyrekcyą Witkowskiego, które miało swoje przepisy.

Członkowie jego, do którego należeli znakomitsi mieszkańcy miasta, mieli obowiązek grywania w kolegiacie w każdą Niedzielę i Święto w czasie wielkiéj mszy.

Obecnie zaledwo w odpusty po kościołach tutejszych amatorowie grywają, a kapituła dla szczupłych funduszy muzyki utrzymać nie może.

Ponieważ zaś rząd królestwa z mnóstwem funduszy tutejszéj kapituły 2600 złp. rocznego dochodu wynoszących, częścią z funduszy popoznańskich, częścią z synagogi kaliskiéj, własnością kapituły tutejszéj będących, na skarb królestwa zabrał; ponieważ nadto przy zaborze dóbr kościelnych, połowę czystego dochodu z nich na wydatki kościelne i zarząd dóbr potrącił, a z tych funduszy kapituła utrzymywała muzykę kościelną; słusznie więc teraz powinien wyznaczyć fundusz pewien stały na utrzymanie muzyki kościelnéj. —

Tą ofiarą, którą sumienie publicznie nakazuje, przyczyniłoby się do ozdoby służbie Bożéj i dało młodzieży szkół tutejszych, do muzyki talent mającéj, środek utrzymania: na czemby tylko kraj zyskał.

XVII. Ludność katolicka.

Reformacya wciskająca się tak skwapliwie do Polski i Litwy w 16 wieku, otaczająca Kalisz licznemi gminami w Kamieniu, Stawiszynie, Koźminku, Żernikach i Ostrowie nie wiele zwolenników znalazła w samym Kaliszu, i leniwym szła krokiem: kiedy wizyty z lat 1607 i 1639 mówią, że ani jednego w mieście nie ma protestanta.

Wizyta z r. 1761 wymienia tylko jednego protestanta w słowach: „*Calvinistae non sunt. Lutheranus nomine Albertus, artis murariae peritus unus.*“

Tylko Żydów zawsze w Kaliszu była znaczna liczba. I nie dziw, bo tu pierwsi w Polsce zyskali od Bolesława Pobożnego przywiléj mieszkania i swobodę wyznania, zaś w stósunkach z mieszkaniami od 15 wieku mieli sobie przyznane przez nich w czynie prawo obywatelstwa, za nim im takowe od roku prawo krajowe przyznało.

Żyli oni zawsze z mieszkańcami katolickimi w zgodzie: a akta konsystorskie 14 wieku sięgające, przywodzą tylko jeden skandaliczny proces Żydów z katolikami i to z winy katolików, o drugim wspomina; wydawca relacyi nuncyuszów w Polsce [3]).

Dopiero podział Polski i oddanie Kalisza pod zarząd pruski sprowadził do miasta znaczną liczbę protestantów tak, że dziś po 67 latach tego stanu rzeczy ¹/₄ ludności protestanci w Kaliszu stanowią. Znajduje się bowiem w Kaliszu na 6,157 katolików, 1,916 protestantów a 4,637 Żydów.

Ludność katolicka po większéj części uboga, rzemieślnicza mało własności w mieście posiadająca (bo domy są w ³/₄ własnością mieszkańców obcych wyznań), wypełnia wiernie przepisy Kościoła św. i odznacza się szczególném przywiązaniem do swéj wiary, św. Apostolskiéj Stolicy i swoich Biskupów.

---

[1]) Najdawniejsze ustawy synodalne polskie na wzór Kościoła powszechnego nakazywały w szkołach parafialnych uczyć śpiewów, jak np. synod sieradzki I. z r. 1233 znanym w artykule *Musica docenda*. Synod Warszawski r. 1643.

[2]) O bractwach literackich w Polsce od najdawniejszych czasów jest wzmianka.

Znajdujemy najpierw ślad pod r. 1350 u księdza Fabisza „Wiadomość o Synodach Polskich str. 73.“

Pod r. 1426 Zbigniew biskup krakowski zatwierdza *bractwo literackie* przywilejem z dnia 29 Września zawiązane z osób duchownych i świeckich pod przewodem kanoników Bożogrobców (Miechowitów) obowięzując je do czci Najświętszéj Maryi Panny. Prawie po wszystkich znaczniejszych miastach Korony bractwa te istniały.

[3]) Tom I. str. 59. Jest to skarga oficyała kaliskiego do arcybiskupa Golańskiego wymierzona na magistrat kaliski, że utaił Żydów, którzy mieli kupić od kościelnego sługi w Chełmcach pod Kaliszem hostyą w czasie Oktawy Bożego Ciała i użyć jéj do swych zabobonów.

To też ile razy się jéj poda sposobność do objawienia tych uczuć, najskwapliwiéj je chwyta i w czyn wprowadza.

Mała garstka niechętnych, bez których być nie może, bo „*Necesse est, ut veniant scandala*“ [4]), ginie w tym gronie prawych dziatek Kościoła: a głos ich choćby się kiedy odzywał, niknie zagłuszony serdecznym odezwem prawych katolików. Takim zawsze był Kalisz. To też miejscowe akta konsystorskie nie podają ani jednego wypadku kary, tak szczodrze po innych miastach Korony i Litwy wymierzanéj na odrodnych synach Kościoła św.

XVIII. Ważniejsze zdarzenia historyczne tyczące się Kościoła Polskiego, w Kaliszu zaszłe.

Co działali królowie polscy w Kaliszu, co stany pod względem cywilnym dla dobra kraju, już to kilkakrotnie w dość licznych monografiach Kalisza opisano.

Ostatnia starożytna Polska i szan. autor w artykule Kalisz w encyklopedyi te czyny wyliczyli.

My więc tutaj na te czyny tylko uwagę zwrócimy, które tyczyły się bądź całego Kościoła polskiego, bądź tylko tutejszego miasta lub jego okolicy.

Pierwsze tu miejsce zajmują:

a) *Sobory.*

Czém są dla rządu świeckiego sejmy, bądź ustawodawcze, bądź prawodawcze, tém są synody dla Kościoła.

Ważność i wpływ ustaw tych zgromadzeń zależy od reprezentacyi na nich części Kościoła lub jego całości.

Jeżeli więc na zgromadzeniu osób duchownych reprezentowana jest tylko jedna diecezya, będzie to synod diecezalny; jeżeli wszystkie diecezye pod zarządem jednego metropolity zostające zwane prowincyą, będzie to synod prowincyonalny; jeżeli wreszcie bądź wszystkie kraje całego świata, bądź większa ich część, będzie to synod powszechny.

Królestwo Polskie pod względem duchownym, mianowicie w ostatnich czasach stanowiło jednę tylko prowincyą złożoną:

1, z metropolii gnieźnieńskiéj, do któréj należało Korona i Litwa,

2, arcybiskupstwa lwowskiego dla Rusi Czerwonéj i

3, metropolii kijowskiéj (unickiéj).

Prowincya ta zowie się w kuryi rzymskiéj do dziś dnia gnieźnieńska od stolicy prymasa. Prymasi i biskupi polscy od najdawniejszych czasów byli bardzo punktualnymi w odbywaniu synodów bądź diecezalnych, bądź prowincyonalnych. Mianowicie też od czasu soboru trydentskiego odbywali ostatnie co trzy lata, poprzedziwszy każdy z nich odrębnym synodem diecezalnym.

Ponieważ Gniezno dało nazwisko i diecezyi i prowincyi, a przy odbywaniu synodów, diecezyi gnieźnieńskiéj najczęściéj odbywano je w tym samym miejscu, gdzie prowincyonalne, albo też, jeżeli je odbywano w inném mieście, to one zaledwie kilka tygodni a czasem tylko dni kilka synod prowincyonalny poprzedziły, przeto uchwały tych synodów drukiem ogłoszone wprowadziły nieraz w błąd badaczów dziejów Kościoła naszego, że synody diecezalne z prowincyonalnemi pomięszali, jak to gdzieindziéj wykazano [5]).

W Kaliszu odbyły się synody i prowincyonalne i diecezalne.

Po dość częstych zjazdach biskupów polskich do Kalisza w 13 wieku, znajdujemy pierwszy ślad synodu prowincyonalnego w roku 1357 [6]) za Jarosława Skotnickiego,

Powód do tego zboru dał Klemens VI. Papież przez brewe z dnia 20 Października 1349 do biskupów polskich wydane, potępiające sektę Biczowników; którém wzywał ich, aby sektę tę z diecezyi swych wyrugowali. Sekta ta jeszcze w 13 wieku powstała z gorliwych naśladowników św. Franciszka, a niezdolnych pojąć jego ducha. Dał jéj zaś początek niejaki Rajner pustelnik z Perużu (Perugia w Włoszech) zakładając całą doskonałość chrześcijańską na wieczném ubóstwie i publiczném katowaniu ciał, zapewniając, że tylko ten, ktoby taką pokutę przez dni 30 czynił, zbawiony być może. Ludzie światlejsi gardzili Rajnerem i jego zwolennikami zwanymi Biczownikami, Beginami [7]), ale prostactwo chciwie go się czepiało.

Potworzyły się więc liczne bandy, które przechodząc z Włoch do Niemiec, Węgier i Czech, ztamtąd i naszą biedną Polskę zaraziły. Wyznawcy jéj i u nas wzięli sobie za hasło, niby to ściślejsze wykonywanie, nietylko przykazań Boskich, ale i rad ewangelicznych. Głównie położyli sobie za cel naśladownictwo najściślejsze ubóstwa Chrystusa i Apostołów. „Tę zaś, mówi X. Ostrowski [8]) za niezgodną z podległością zwierzchności duchownéj osądziwszy, na samotnych kontemplacyach, doskonałość życia chrześcijańskiego zakładali.“

Podług tych zasad namnożyło się w chrześcijaństwie bardzo wiele opacznych zdań wierze św. i obyczajom przeciwnych. Powstały ztąd kłótnie pomiędzy świeckim i duchownym stanem, pospólstwo gruntujące na powszechności wyroki swoje, stanęło na stronie Beginów, płeć zaś niewieścia zasmakowawszy mocniéj w dziwacznéj ich nauce, dla zapewnienia wspólnéj obrony wpisała się w bractwo ich pod tytułem Beginek.

Z tych to, gdy jedne o niedocieczonych wiary naszéj tajemnicach, podług uwidzeń i zapędów imaginacyi zagorzaléj, najśmielsze wydają wyrocznie: drugie zaś chwyciwszy się nic nieznaczących kontemplacyi, mężów, dzieci i gospodarstwa opuszczają; znalazły się inne, które pod pretextem zasięgnienia od ojców swych duchownych głębszéj w nowéj wierze wiadomości, na rozpustne z nimi puściły się życie.“ Bezwstyd, gwałty, rabunki i napaści, nie mogły się utaić pod ubiorem pokutnym, a groziły narodom powszechném zniszczeniem. W Polsce więc Bolesław Wstydliwy podawszy

[4]) Mateusza 18, 7.

[5]) W Pamiętniku religijno-moralnym z r. 1862.

[6]) Starożytna Polska kładzie synod ten w r. 1350 (Tom I. str. 148). Ponieważ jednakże o synodzie tym nigdzie indziéj nie znalazłem wzmianki, a Dr. Helcel (Starodawne Prawa Polskie pomniki tom I. Warszawa str. 407—412 i X. Jabczyński wiadomość o synodach prowincyonalnych polskich w Rocznikach Tow. Przy. Nauk Poznańskich tom I. str. 104) 1357 roku naznaczają i Bużyński (Żywoty Prymasów ich) tom I. str. 183 o tymże roku mówi, na nich się więc oparłem, jako pewniejszych źródłach. Że zaś w r. 1350 według Ostrowskiego (Dzieje Kościoła Polskiego tom II. str. 382) odbył w Kaliszu synod *biczownicy*, być może zatém, że autorowie starożytnéj Polski o tym synodzie wspominają i Jarosławowi go przypisują.

[7]) Sektę tę zwano w Polsce Biczownikami, *fratricelli.*

[8]) L. c. str. 335.

rękę Januszowi arcybiskupowi gnieźnieńskiemu wcześnie ją wytępili [9]).

W połowie jednak 14 wieku, Biczownicy kryjąc się dotąd po bezludnych skałach Szwecyi, zajrzeli na nowo do środkowéj Europy, a najprzód do Niemiec owego gniazda wszelkiéj herezyi europejskiéj.

W owe czasy Biczownicy błąd swój szerzyć rozpoczynali odczytaniem listu, jakoby przyniesionego przez anioła z nieba do Kościoła św. Piotra w Rzymie [10]). Beginy. Ostrowski str. 335.

Treścią listu tego było: że Chrystus Pan rozgniewany na świat za jego grzechy na wstawienie się Najśw. Maryi Panny gotów jest okazać miłosierdzie ludziom, jeżeli każdy z nich przepędzi 34 dni za domem, i wskazane przez Rajnera biczowania odbywać będzie. Teraz już używali ubioru czarnego z krzyżami czerwonemi na przodzie szaty i wtyle na czapce.

Wzrost ich w Polsce w 14 wieku był tak wielki, że w r. 1350 odbyli zgromadzenie w Kaliszu synodem zwane. Po takiém więc publiczném ich wystąpieniu Jarosław arcybiskup zwołał do Kalisza na dzień 8 Stycznia 1357 synod.

Na synod ten zebrali się oprócz arcybiskupa: Bodzenta, Biskup Krakowski, Jan V. Poznański, Maciéj Golanczewski Kujawski, Klemens, Płocki, Biskupi i Prokuratorowie Biskupów Śląskich, Henryka II. Lubuskiego i Przecława Wrocławskiego.

Na synodzie po uchwale o środkach wytępienia sekt Biczowników; postanowiono wezwać władzę świecką do pomocy. I niezawiodła nadzieja. Albowiem energiczne kroki królewskie i działanie duchowieństwa tak sektę tę z kraju usunęły, iż jéj śladu tamże nie pozostało. Po zaradzeniu dobru Kościoła powszechnego, przystąpiono na tym synodzie do uchwał szczegółowych, tyczących się wyłącznie Królestwa Polskiego. Uchwały te zachowane są w odpisach w archiwum kapituły poznańskiéj i wrocławskiéj, a w autografie i bibliotece Załuskich dziś w Petersburgu się znajdujących zabranym przez Szwedów z Kalisza; uchwały te dzielą się na 12 tytułów, a zawierają przepisy dla kanoników katedralnych i kolegiackich.

2. Dla kapłanów wogóle zakaz odprawianie dwóch razem mszy jednego dnia tyt. 4.
3. Obowiązek odmawiania horów kanonicznych w kolegiatach tyt. 5 [11]).
4. Przepisy tyczące się czystości życia kapłanów tyt. 6.
5. Obowiązek panów względem włościan tyt. 7 i 8.
6. O zaborcach własnościach kościelnych tyt. 9.
7. Przepisy karności dla kapłanów świeckich i zakonnych tyt. 10 i 11.
8. Obowiązki oddawania dziesięcin tyt. 12. [12]).

B. Jan II Suchywilk odbył w Kaliszu synod prowincyonalny w roku 1378. Powód do tego zboru dał ucisk dóbr duchownych przez zmuszanie ich posiadaczy do opłaty przeciążających podatków.

Według najdawniejszych zwyczajów w Polsce posiadacze dóbr duchownych składali do skarbu królewskiego podatek *Podradlnem* zwany po 12 groszy szkockich czyli dzisiejszych złp. 60 z łanu [13]) i po korcu owsa i żyta. Kazimierz W. chcąc zyskać przychylność duchowieństwa i szlachty dla synowca swego Ludwika przywilejem z 1355 r. zmniejszył podatek podradlnego do 2 groszy z łanu. Wbrew téj ugodzie Ludwik król Węgierski wydał w r. 1370 z Budy rozkaz do starostów i poborców, aby podatek podradlnego w dawnéj wysokości 12 szkojców z łanu pobierali od duchownych tylko, od szlachty zaś po 2 grosze.

„Była to, mówi Ostrowski, arcyprzykra i obraźliwa zapowiedź dla narodu, wolność swoją i prerogatywy za niezgodne z wszelką daniną poczytującego [14]).“

Podatek ten starostowie z wielkiém grubijaństwem i uciskiem tak samego duchowieństwa jak i włościan duchownych wymuszali. Duchowieństwo całe oparło się w swém i uległych sobie włościan imieniem temu uciskowi starostów i exekucyi poborców.

Tym celem więc zwołał arcybiskup Jan ze Strzelców Suchywilk synod do Kalisza, na który przybyli biskupi Floryan Krakowski, Zbilut Kujawski, Wacław Lubuski. Na nim uchwalono wysłać poselstwo do Ludwika do Budy z prośbą o utrzymanie podatku podradlnego w zapewnionéj w r. 1355 wysokości. Wysłani do Węgier „są słowa ks. Ostrowskiego,“ imieniem całego duchowieństwa Floryan biskup i Dobrogóst dziekan krakowski; tyle prośbami i wymową dokazali, że zmiękczony Ludwik dobra duchownych ze szlacheckiemi co do upodatkowania porównał [15]).

Na tym synodzie przyszła także pod rozwagę kwestya co do podatku *Taxae Papalis* zwanego a wynoszącego po 2 ówczesne grosze od marki dochodu (dzisiejsze złp. 10).

Podatek ten nałożyło na siebie duchowieństwo polskie na żądanie Mikołaja biskupa Majorki i Mikołaja Strosberga legatów papieskich na synodzie uniejowskim drugiem w r. 1376 dnia 7 Września odbytym [16]).

Nałożony na beneficya duchowne miał posłużyć na opędzenie wydatków papieża usiłującego przenieść się z Avenionu do Rzymu.

W Kaliszu tedy podatek ten uregulowano i do ściągania go przystąpiono [17]).

C. W roku 1476 odbył Mikołaj Kurowski arcybiskup synod w Kaliszu z powodu schizmy w kościele katolickim między Piotrem de Luna (Benedykt XIII) a Innocentem VII.

---

9) Ostrowski l. c. str. 180.

10) Cantu Historya Powszechna tom VII. str 147.

11) Kapituły katedralne i kolegiat *insignes* zwanych mają obowiązek utrzymywania (horu to jest: odmawiania i śpiewania horów kanonicznych codziennie w kościele i nikt od nich zwolnić ich nie może. *Liguori 13 tract. 5 c. 2 n. 675*). Tylko biskup diecezalny, mając słuszny powód, (*pusta causa et in aliquo particulari casu et ad breve tempus. Liguori l. 4. c. 3. n. 159*).

12) Na synodzie tym jeszcze zbadano i dawniejsze ustawy synodów polskich, niektóre z nich usunięto jako niezgodne z duchem czasu a inne do nowych ustaw wcielono. Tak bowiem mówi Helcel: „Zbiór arcybiskupa Jarosława na synodzie kaliskim z r. 1357 sporządzony, nie obejmuje wszystkich poprzednich ustaw synodalnych prowincyi gnieźnieńskiéj. Miano snadź na celu zjednoczyć tylko te, które się jeszcze praktycznemi zdawały, a nawet te tylko, które wypłynęły z synodów kierowanych przez samych gnieźnieńskich arcybiskupów.“ — L. c. str. 332.

13) Szkojec (*Scotus*) był połową wiardunka (*fertum*) wart był dzisiejszych złp. 10. — Ostrowski. l. c. str. 211.

Łan zaś wedle Encyklopedyi Powsz. Tom 14 str. 840 znaczył dzisiejsze 3²/₅ włóki. — Ważna to wiadomość dla duchowieństwa co często u nas biorą łany za włóki dzisiejsze, jak było w procesie o grunta kościelne w Stawiszynie w Kaliskiém.

14) Ostrowski. l. c. str. 401.

15) Nigdy więc duchowieństwo polskie nie usuwało się od niezbędnych danin na potrzeby kraju. Chciało tylko, aby je porównano z innemi stanami. Kiedy zaś widziało niezbędną potrzebę ojczyzny, wtenczas oprócz przypadających nań z prawa podatków z szczodremi ofiarami spieszyło, niosąc i własną pracę i własność kościołów.

16) Ks. Jabczyński. l. c. str. 105.

17) Ostrowski. l. c. str. 403.

Smutne rozdwojenie Kościoła w początkach 15 wieku, w który m obok prawego papieża Innocentego VII stanął Antypapa Piotr. de Luna, a późniéj trzech razem, to jest Baltazar de Cassa zwany. Jan 23 Piotr de Luna, (Benedykt 13) i Angello de Coraccii (Grzegorz 12), dało się uczuć i naszéj Polsce. Biskupi nasi w te opłakane czasy byli bardzo oględnymi w uznawaniu którego z nich i zawsze się pewniejszéj trzymali strony. Innocenty VII prawy papież wydał był pod dniem 1 Lipca 1405 brewe do Mikołaja Kurowskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, którém go wzywa, by wspólnie z biskupami polskiemi, sufraganami swymi, wyrzekł stanowczo o nieprawności wyboru Piotra de Luna [18]).

Kurowski więc zwołał synod do Kalisza na dzień 20 Maja 1407.

Przybyli nań oprócz arcybiskupa Piotr Krakowski, Jan Kujawski, Jakób Płocki, Wojciech Poznański, biskupi i pełnomocnicy biskupów, Wacława Wrocławskiego i Jana Lubuwskiego. Po stanowczém uznaniu Piotra de Luna za intruza, uchwalono na tymże synodzie i niektóre szczególowe prawa, z których główniejsze przywodzi Helcel:

1, aby synod prowincyonalny odbywać co 3 lata,

2, o wigilii do św. Macieja apostoła,

3, że notaryuszem publicznym może być tylko ten, którego biskup wyexaminował i upoważnił. — Ustawy tego synodu znajdują się w archiwum kapituły wrocławskiéj [19]).

D. W roku 1420 dnia 20 Września odbył synod prowincyonalny w Kaliszu Mikołaj Trąba arcybiskup gnieźnieński celem stanowczego uregulowania i ogłoszenia wszystkich ustaw Kościoła polskiego się dotyczących.

Synod ten zaczął się w Wieluniu w r. 1414 jak twierdzi ks. Łętowski [20]) w r. 1417 jak utrzymuje ks. Jabczyński [21]). Przebieg jego był następujący: Zaraz po objęciu rządów swoich archidiecezyi gnieźnieńskiéj w r. 1412 Mikołaj Trąba zgłosił się do papieża Jana 23 o pozwolenie zwołania synodu prowincyonalnego celem stanowczego uregulowania praw Kościoła polskiego na rozmaitych synodach postanowionych, a dotąd w jednę całość nie ujętych.

Jan 23 brewem z dnia 9 Calendas Septembris 1413 upoważnił Mikołaja do uregulowania, i ogłoszenia owych praw Kościołowi polskiemu.

Gdy jednakże sobór konstancyjski w dniu 29 Marca 1414 złożył ze stolicy papieskiéj Jana 23 i do nowego oboru papieża przystąpił [22]) Trąba na tym soborze obecny potrzebę Kościoła polskiego nowemu papieżowi sam przedstawił. Skutkiem tego uzyskał drugie brewe od Marcina 5 papieża z dnia 7 Idus Januarii 1417. upoważniające go do zwołania synodu prowincyonalnego celem uporządkowania i ogłoszenia uchwał soborów polskich. Zwołał więc Trąba synod do Wielunia, na który przybyli: Biskupi, Wojciech krakowski, Karól płocki, Andrzéj poznański, a wedle księdza Łętowskiego i Mikołaj wieluński, a nadto pełnomocnicy biskupów wrocławskiego i lubuskiego.

Po odprawieniu Mszy św., *de Spiritu Sancto*, mówi ks. Fabisz i zagajeniu synodu odczytano obydwa brewe papiezkie, poczém przystąpiono do rozbioru statutów. Z tych więc jedne uznano za ważne; drugie usunięto jako zbyteczne i z duchem czasu wcale nie zgodne, a wreszcie zajęto się nowemi prawami. Gdy jednakże czas naglił, a arcybiskup musiał spieszyć do swéj diecezyi, by się udać do Wrocławia i tam być obecnym na sądzie sprawy pomiędzy królem polskim a Krzyżakami Zygmuntowi cesarzowi powierzonéj [23]); przeniósł synod z Wielunia do Kalisza i tam w chórze kolegiaty miejscowéj w dniu 25 Września 1420 go zakończył.

Synod ten tak urządziwszy prawa Kościoła polskiego, takowe narodowi ogłosił zakazując odtąd powoływać się na jakiebądź inne prawa.

Uchwały tego synodu znajdują się w archiwum kapituły poznańskiéj [24]).

Uchwały te po obcięciu ich przez Wężyka w r. 1530, gdzie znowu wyrzucono wiele praw duchowi czasu nie odpowiadających, znajdują się w zbiorze Wężyka *(Constitutiones Synodorum provincialium Ecclesiae Gnesnensis)* wydaném w Krakowie r. 1761 w Tytułach z uwagą *„ex antiquis* [25]).“

E. W roku 1457 prymas Jan ze Sprowy odbył synod prowincyonalny w Kaliszu. Powodem do niego był ucisk ziemi Dobrzyńskiéj i wojna z Krzyżakami. Znane w dziejach polskich są wojny Kazimierza Jagielończyka z Krzyżakami.

Wojny te mocno skarb królewski wycieńczyły tak, że na opłacanie żołdu wojsku nie stało. Gotowy zawsze do ofiar stan duchowny w Polsce nie tylko się nie usunął od ofiar osobistych, znosząc na ółtarzu ojczyzny połowę swych dochodów, ale nadto oprócz osobistych ofiar w diecezyach gnieźnieńskiéj, kujawskiéj i poznańskiéj srebra kościelne na zapłacenie żołdu wojsku ofiarował.

Piękny to widok przedstawia wówczas naród polski chrześcijańskiemu światu; i zawstydza brudny egoizm niejednego ludu za dni naszych. Wiadomo, że naród pruski uciśniony i tyranizowany przez Krzyżaków w r. 1453 wyciągnął rękę po pomoc do stanów polskich jako swego przyrodzonego rządu, od którego ich zdrada oderwała.

Na głos uciśnionego wspólplemiennego sobie ludu pruskiego przez niecne żołdactwo niemieckie, co pod zasłoną krzyża i pozorem gorliwości, o wiarę wytępiało naród pruski, Polacy nie byli obojętnymi jego ucisku, łez i pożogów świadkami. Ze łzami w oczach przytulili do serca wyciągniętą dłoń Prusaków dawnych swych pobratymców.

Kiedy młodzi spieszą pod sztandary ojczyste, by pod przewodem króla raz skończyć obrachunek z niecnym przeniewiercą Krzyżakiem i to plemię jaszczurcze z ziemi wytępić; a uciśnionych braci podnieść, z krwi obmyć, na nogi postawić, do dawnéj świetności wrócić,

18) Theiner tom 1. r. 1405. „*V. Monumenta Poloniae.*“

19) Helcel. l. c. 415, 416, 342. — Jabczyński, Roczniki str. 105.

20) Wiadomo z dziejów, że Mikołaj Trąba był na synodzie konstancyjskim (Ostrowski. l. c. str. 508.) Synod ten odbywał się przez lata 1414, 1415, 1416, 1417 do dnia 19 Kwietnia 1418. Ks. Łętowski katalog biskupów krakowskich. Tom 4, str. 167 twierdząc, że synod ten odbył się w r. 1414 opiera się na tém, że: ponieważ na nim miał być obecnym Mikołaj z Boryjowa biskup wileński, a ten w r 1414 umarł, więc w tym roku synod odbyć się miał. Przecież Helcel l. c. str. 342 i Jabczyński Roczniki str. 111 biskupa Mikołaja nie wspominają. Ponieważ zaś synod konstancyjski zaczął się w samych początkach roku 1414 nie mógł więc Mikołaj Trąba odbywać synów w kraju, bo na to nie było czasu, kiedy musiał jechać do Konstancyi.

21) L. c. str. 111.

22) *Cantu* l. c. str. 252.

23) Długosz ks. 11 roku 1420.

24) Jabczyński. Opis Dolska str. 31.

25) Starowolski *Epitome conciliorum.*

a potem w bratnim ucisku wspólnie z nimi zasłaniać piersiami chrześcijaństwo od nowéj dziczy wschodu i północy; — wszystko co żyło ze starszych to radą to czynem niesie pomoc uciśnionym.

Król „mówi ks. Ostrowski, a za jego przykładem duchowni i świeccy połowę swych dochodów, a biskup krakowski Strzempiński następca Zbigniewa *trzy kwarty* postąpił; — mieszczanie oszacowawszy majątki swoje od każdéj grzywny po 2 grosze, chłopi po groszu; szlachta posesionaci poddanych nie mający po 4 grosze od głowy złożyli. Wreszcie gdy jeszcze i wspomnione ofiary na poparcie dalszéj wojny nie dostarczyły, biskup krakowski z kapitułą opłacając, skarby kościelne 5000 złp. przypożyczył [26]).“

To też nie dziw, że tą jednomyślnością narodu przerażony Krzyżak zatrwożył się i upadł na duchu; że płaszczył się wszędzie przed potęgą Polski i gdyby nie nasza nieoględność, aniby śladu prócz zgliszczów zburzonego kraju i potoków przelanéj krwi, na ziemi pruskiéj Krzyżaka nie zostało.

W téj to ważnéj chwili arcybiskup Jan ze Sprowy zwołał synod prowincyonalny do Kalisza, na którym całe duchowieństwo polskie, połowę swych dochodów na ołtarz ojczyzny przyniosło.

F. Wiśniewski w Historyi Literatury strona 5 wspomina o synodach odbytych w Kaliszu w latach 1456 i 57. Być może, że pierwszy z nich był synodem diecezalnym gnieźnieńskim, bo o nim wspomina Burzyński [27]).

G. W roku 1602 prymas Karnkowski odbył synod w Kaliszu zaczęty w Gnieźnie, potém w Kaliszu, a ukończony w Łowiczu, o którym podaje wzmiankę Załuski [28]).

H. W 17 i 18 wieku już tylko w Warszawie, Krakowie, a najczęściéj w Piotrkowie odbywały się synody prowincyonalne: a to w skutek wyraźnéj uchwały synodu łęczyckiego z r. 1527 [29]).

Kalisz zaś już całkiém zapomniany został i dopiero w 19 wieku na kartach Kościoła polskiego jako stolica biskupia odżył. Lecz nie tylko w samym Kaliszu, ale i w jego okolicy synody duchowne się odbywały.

Za Janusza arcybiskupa gnieźnieńskiego w r. 1271 odbył się synod prowincyonalny we wsi Kamieniu pod Kaliszem, jak widać u Helcla [30]).

W zbiorze Jarosława ustaw Kościoła polskiego mają być zamieszczone uchwały tegoż synodu, z których ks. Fabisz przywodzi bardzo stósowny dla naszych czasów wypadek następujący: „*Volumus, ut communis reputetur injuria omnium Episcoporum et Praelatorum, si cui Praelato vel ejus subdito injustum inferatur gravamen et omnes, sint ejus protectores* [31]).“

Co to za piękna nauka dla niejednego z nas. —

[26]) Ostrowski l. c. str. 590.
[27]) Żywoty Prymasów Tom 2 str. 92.
[28]) *Conspectus* str. 11.
[29]) Na synodzie łęczyckim Łaskiego r. 1527 mówią Ojcowie „*Reverendissimi DD. Episcopi, Nuncii Capitulorum, et Abbates, petierunt Rndum D. Primatem, ut sua Celitudo deinceps Synodum Provincia Lauciciae non indiceret, propter loci incommoditatem, et inopiam rerum: sed Petricoviae vel in Łowicz, ubi hospitiorum et victualium habetur abundantia. Ad quod Rndum D. Arep. Primas se sponte et libere summisit.*“ — *Constit. Syn. Gnes. prov.* str. 89 z r. 1761.
[30]) Helcel l. c. str. 337.
[31]) Wiadomość o synodach str. 52.

KORESPONDENCYE.

(Kor.) **Grodzisk** dnia 20 Lutego. Wracam z pogrzebu, który się co dopiero odbył w sąsiednich Ruchocicach nad zwłokami ś. p. X. Niwarda Laurentowskiego, plebana tamecznego. Żywot zmarłego był spokojny, jeden dzień mijał mu w służbie kapłańskiéj jak drugi, cicho, skromnie, spokojnie, usłużnie dla wszystkich, wiernie Bogu i Kościołowi, z wielkiém zaparciem się własnéj wygody, byle drugim pomagać a z taką łagodną cierpliwością, jakby mu taka posługa była przyrodzonym żywiołem. Umarł kochany, żałowany od wszystkich, którzy go znali i cenić umieli za życia, żałowany tém więcéj, że z pokolenia dzisiejszego już nie wybierze takiego sąsiada na plebanii i przyjaciela w domu. X. Kazimierz Laurentowski urodził się r. 1797 wstąpił do zakonu Cystersów w Przemęcie, i przyjął imie Niwarda, którém go wszyscy czcili do śmierci; tam pobierał studia i odebrał święcenie; po rozpłoszeniu zakonów w roku 1838 przeniósł się na niejaki czas do klasztoru swego zakonu w Obrze, stamtąd mianowany komendarzem na plebanią w Ruchocicach, gdzie wytrwał do końca, przestając na bardzo miernych dochodach. Nie ubiegał się nigdy o donośniejsze beneficia, ani nie myślał o tém, bo ze swego ubóstwa jeszcze do domu swego garnął najróżnorodniejsze ubóstwo. Przez czas swego plebańskiego życia wychowywał w domu i uczyć kazał rzemiósł po kilka naraz sierót ubogich, bynajmniéj do rodziny jego nie należących; ale i dla uboższych członków pokrewieństwa zawsze miał dom otwarty i stół zastawiony. W potrzebach swych był nad wszelki wyraz skromny, ubogą strawę domową dzielił pospolicie z domownikami, tylko, gdy gość w dom przybył, wynosił, na co się dom zdobył. — Parafia nie liczy ani 500 dusz, wiele wolnego miał czasu, na pierwsze zawołanie do pomocy sąsiedniéj z kijaszkiem w ręku do ostatniego czasu przychodził. Podczas Wielkanocnéj spowiedzi sąsiadom po dwa, trzy dni w tygodniu pomagał. Był spowiednikiem większéj części kapłanów w dekanacie. Przy odpustach w sąsiedztwie miewał prawie wszędzie summę śpiewaną. Ze wszystkich księży pierwszy na odpust przyjeżdżał, spowiedzi słuchał aż do czasu summy, a i potém jeszcze zasiadał do konfesyonału, póki ostatni człowiek na spowiedź czekał. Kochał zakon swój do śmierci i suknie zakonne, których nosić nie mógł, do grobu sobie chował, brewiarza zakonnego do końca używał. O nikim źle nie mówił; krzywdy zniesione, a doznał ich, zapomniał i dobrodziejstwami nadgradzał. Gdy się o niebezpieczeństwie swéj ostatniéj choroby dowiedział, przyjął z przytomnością Sakramenta święte. W Popielec wieczorem wyspowiadał się, Kommunią świętą i namaszczenie odłożył nazajutrz rano. Lubo ciężką gorączką trapiony, całą noc o Kommunii świętéj pamiętał i wszelkiego napoju przyjąć się wzbraniał. W Sobotę 17go b. m. łagodnie zasnął.

Dekanalni bracia, o ile przy przyspieszonym pogrzebie mogli, zjechali się licznie we Wtorek na obrządek żałobny.

Umieszczamy nadesłaną nam przemowę nad grobem mianą przez Księdza Licencyata Wrzesinskiego z Parzęczewa:

„Co człowiek zasieje to zbierać będzie.“ Gal. 6.

Nie mówić mi, kochani Bracia Kapłani i żałobni słuchacze, nad grobem zgasłego ś. p. X. Niwarda, którego nam śmierć niespodziewanie wydarła, a któregośmy wszyscy kochali, ale raczéj dzielić cichy i głęboki żal i ronić rzęsiste łzy razem z wami nad Jego stratą.

Trudny to zaiste i zbyt smutny dla mnie obowiązek mówić dziś do was, kiedy powszechna boleść, która się na obliczach waszych maluje, a którą z wami wszystkimi czuję do żywego, więcéj mię do rzewnych łez, aniżeli do mówienia pobudza. Liczę przeto na waszą wyrozumiałość. I nie godzi się przyganiać tym łzom, bo one są najwymowniejszym wyrazem czci i szacunku, miłości i przywiązania, jakie miał u nas ś. p. X. Niward, one nawet temu, ktoby go nie znał, jak my go znamy, dałyby poznać, że dziś składamy do grobu naszego nieocenionego przyjaciela, dobroczyńcę i ojca parafii, cnotliwego i gorliwego kapłana. — Lecz podobało się Panu powołać ś. p. X. Niwarda do siebie, aby od ciężkiéj i długiéj pracy w winnicy jego odpoczął, aby za cnotliwe i pełne zasług życie przynależną odebrał nagrodę. — I my Najmilsi co dzień, co godzina, zbliżamy się do tego samego ostatecznego celu, u którego dziś stanął ś. p. X. Niward, a którym jest grób, a za nim wieczność.

Do szczęśliwych się policzyć możemy, jeśli w godzinę śmierci będziemy mogli opuścić, ten świat z tą pocieszającą nadzieją, żeśmy na świecie żyli odpowiednio naszemu celowi, do którego nas Bóg stworzył — jeśli po naszéj krótkiéj na téj ziemi wędrówce dostaniemy się do wiecznego żywota i będziemy dzielić radość z aniołami i wybrańcami Boga. — Ale, aby tego szczęścia dostąpić, trzeba sobie wprzód tu na ziemi na nie zarobić. „Co człowiek zasieje, to téż zbierać będzie.“ — mówi nauczyciel narodów ś. Paweł Apostoł. Jak tu sobie zapracujemy, tak tam będziemy mieli; jakie tu sobie zasługi uzbieramy, taka téż będzie

zapłata nasza po śmierci. Aby zaś nas nie minęła nagroda, trzeba nam żyć bogobojnie i złego unikać. Pracując około roli, wszystkie siły łożycie na dobrą uprawę, aby zasiane ziarno obfity plon wam przyniosło, taksamo pracować powinniście około duszy, macie żyć wedle przykazań Bożych, czynić dobrze i grzechów się wystrzegać, jeśli chcecie zbierać owoce po śmierci za dobre uczynki w życiu wykonanie. — Trzeba koniecznie, aby nam zasługi i cnoty, t. j. dobre uczynki w życiu uskarbione towarzyszyły, kiedy będziemy zstępowali do grobu. Jeśliśmy zaś tu na ziemi nic nie zrobili dobrego, jeżeli życie nasze nie było cnotliwe tylko grzeszne i występne, nie spodziewajmy się, aby nam Bóg po śmierci swoją chwałę wiekuistą darował, owszem surowo nas osądzi i potępi. „Co człowiek zasieje, to też zbierać będzie." Pamiętajcie zawsze na te słowa Apostoła św. Najmilejsi, całe życie wasze w każdym kroku i przy każdém zatrudnieniu waszém, aby wam kiedyś z próżnemi rękoma na sąd Boży stanąć nie przyszło, bo krótkie jest życie człowieka, a wiecznie trwałą nagroda albo kara po śmierci. —

Znał i pamiętał to dobrze ś. p. zmarły X. Niward, którego zwłoki spuścić mamy do grobu, bo całe życie tylko chwałę Bożą, swoje i dusz ludzkich zbawienie miał na celu.

Nie jestto, Najmilejsi, czcza i niezasłużona chwała, jaką niekiedy przy grzebaniu zmarłych, osobliwie wielkich tego świata, słyszymy. Wiecie wszyscy z przekonania, jak wiernie i gorliwie służył Bogu i ludziom; nie szukał sławy, ale jego życie, acz ciche i niegłośne, było nieprzerwanym łańcuchem cnót, poczciwości i dobrych uczynków.

Ilu was tu widzę, tylu mam świadków cnót nieboszczyka, tylu prawdy słów moich — nie ja go chwalę ale własne uczynki jego, o nim możemy śmiało powiedzieć: *Laudant cum opera ejus.* Zresztą o kim za życia, chociaż godnym, mało mówią, słusznie mówić więcéj po śmierci. A w naszéj ciężkiéj i smutnéj doli im ciemniéj w koło nas się robi, im trudniéj do uznania przyjść cnocie i istotnemu poświęceniu, tém bardziéj winniśmy cenić, głosić i wyświecać piękne wśród nas przykłady. — Ś. p. X. Niward Laurentowski, pleban w Ruchocicach, urodził się 1797 r. z niezamożnych, ale uczciwych i pobożnych rodziców i w domu na gruncie wiary i pobożności wychowanie odebrał. Od pierwszéj młodości chciał wiernie i bez przeszkody służyć Bogu, a mając skłonność do samotności i pobożnych rozmyślań, wstąpił do nowicyatu XX. Cystersów w Przemencie. Tutaj jego piękne przymioty duszy i obyczaje zjednały mu przychylności i szacunek przełożonych, miłość i przywiązanie współbraci. Tutaj wprawiał się do skromnego a nawet twardego życia i zarazem nauczył się jak najmniéj mieć potrzeb. Jest to cnota wielce dziś niejednemu potrzebna i przydatna, a już od starożytnych pogańskich filozofów chwalona. Wyświęcony na kapłana z całą gorliwością obowiązki swe w klasztorze wypełniał. Odznaczał się wrodzoną dobrocią serca i rzadką sumiennością, przeto pozyskał zaufanie u starszych braci i przyjęty został do zarządu klasztoru w Przemencie, a potém w Obrze. Lubił życie zakonne i niebyłby go nigdy opuścił, gdyby przemoc ludzka, chciwa dóbr i majątków kościelnych, gdyby zły, bezbożny i przewrotny duch czasu nie był go z cichéj celi klasztoru wypędził i wszelkich środków do utrzymania życia pozbawił. Skosztował on wprawdzie kilka błogich lat cichego klasztornego żywota, który tak serdecznie pokochał, o którym do ostatka dni swoich z taką radością, ukontentowaniem i chlubą wspominał, lecz niedługo miał się cieszyć tém szczęściem.

Przeznaczone mu było, smutnym być świadkiem kasacyi klasztoru, patrzeć własnemi oczyma na zabór jego bogactw i dobytków, któremi go pobożność przodków naszych tak hojnie uposażyła, na płacz, smutek i jęki w poniewierkę i rozsypkę idących zakonników, na zamknięcie konwentu, gdzie tyle wieków wszelka nędza, ubóstwo i niedola ludzka miały swój pewny przytułek, a prawdziwa pobożność i cnoty swoje ognisko. Ulegając losowi musiał ś. p. X. N. opuścić swe ulubione klasztorne zacisze, o czém nam często ze łzą w oku i boleścią serca powiadał. Błogiéj i nieodżałowanéj pamięci X. Arcybiskup Dunin wziął wygnanego zakonnika w opiekę i pasterstwo mu dusz tutejszéj parafii powierzył, na którém po krótkiéj chorobie, przysposobiony religijnie na drogę wieczności, opatrzony św. Sakramentami chlubnego żywota swego dokonał. — Jakim był dla was pasterzem ś. p. zmarły X. Niward, wy to sami, szanowni parafianie, wiecie najlepiéj. Przez 38 lat przewodniczył wam w modlitwach, w cnotach w pracy pobożności, mianowicie zaś swoim pięknym, nieposzlakowanym wzorowem, życiem, które u Boga więcéj znaczy, jak głębokie i wymowne nauki. Patrzcie na domowy i publiczny jego żywot, tam zobaczycie żywy obraz, podług którego wam żyć i czynić należy. Straciliście w nim opiekuna, pasterza i wzorowego kapłana, szliście do niego z ufnością w każdéj przygodzie po poradę i pomoc i nigdy was bez takowéj nie puszczał. Wy strapieni, zgłodniali i nędzarze, utraciliście w nim ojca i karmiciela; któż was teraz nakarmi i odzieje, kto pocieszy i poratuje, kto wam łzy otrze i w nieszczęściu podźwignie! Pamięć jego nie powinna nigdy z waszéj duszy wygasnąć, powinna wam być zachętą do cnoty i dobrych uczynków, których was tyle lat życiem swojém nauczał.

Bądźcie k. Parafianie za jego przykładem, pobożni, pracowici, poczciwi, skromne, sprawiedliwi, wstrzemięźliwi. A tak postawicie mu najpiękniejszy, bo żywy pomnik w sercach waszych i uczcicie najlepiéj pamięć waszego zgasłego pasterza, a w waszych modlitwach i codziennych pacierzach niezapomnijcie nigdy o duszy jego.

Wy zaś, pozostałe rodzeństwo i liczni krewni zgasłego, wy mianowicie niedorosłe, a ubogie sieroty, które w domu swoim ś. p. zmarły wasz wuj, ojciec, dobroczyńca i opiekun, jak młode pisklęta karmił, ogrzewał i tulił do siebie, w cóż się obrócicie niebogie? gdzież teraz pójdziecie? powrócicie ze cmentarza do domu, ale już w nim nie znajdziecie ojca waszego. Naprożno go tam szukać i wołać będziecie, on poszedł w daleką, bardzo daleką krainę i więcéj do was nie wróci, każden kącik domu smutném i ponurém odpowie wam echem, żeście opuszczone sieroty. Już go łzy, jęki i lamenta wasze nie wskrzeszą; śmierć nieubłagana wam go wydarła, już nigdy go w tém życiu nie oglądacie. Wasz ojciec poszedł do ojca swojego do lepszego żywota po zapłatę za swe ciężkie trudy i prace w winnicy jego podjęte, on sługa dobry i wierny wszedł do wesela Pana swojego, dziś z wami się żegnając nad brzegiem grobu daje wam tę ważną ostatnią przestrogę w upominku: abyście w dalszém życiu waszém zawsze w bojaźni Bożéj chodziły, którą w sercach waszych zaszczepiał, i nigdy dróg Pańskich nieopuszczały, a to będzie dla niego największą pociechą i nagrodą za wszystkie dobrodziejstwa, które wam tu hojną ręką udzielał. Bierzcie się jedno przy drugiém uczciwéj pracy każde wedle sił i zdatności swojéj; bo próżnowanie jest wszego złego początkiem, mówi Duch św. Bądźcie pilne, poczciwe, skromne, cnotliwe, a Bóg, który jest najlepszym ojcem sierót, nie opuści was, ale swoją łaską i pomocą wspierać i otaczać was będzie. Pamięć na zgasłego dobroczyńcę waszego niech wam we wszystkich uczynkach waszych przewodniczy, niech was jak anioł opiekuńczy strzeże od grzechu, do cnoty i do modłów za jego duszę pobudza. Tym sposobem wywiążecie się najpewniéj z tego długu, który względem niego zaciągnęliście.

A Wam, Bracia Kapłani, czy mam co mówić o zmarłym? Co po słowach, poco mi silić się i Wam nieudolnym językiem jego cnoty pasterskie i bratnie wystawiać? Znaliście go tak dobrze jak ja, a może i lepiéj odemnie; znał go lud nasz, znał go i z dalszych okolic jego żywot i praca wymowniejsze jak słowa. Powiem jeno: Wy tak samo jak ja czujecie głęboko, żeśmy wszyscy przez śmierć ś. p. Niwarda nigdy niepowetowaną stratę w dekanacie ponieśli. Któż nam tego zastąpi, który mówiąc słowy wielkiego Skargi, jak wół w jarzmie, tak on po kościołach naszych w odpusty i spowiedzie Wielkanocne pracował. Któż nam zastąpi tego, który na każde zawołanie wszędzie i zawsze był skory i gotowy do prac duchownych, a nawet tam, gdzie młodsze siły przed ogromem pracy się zlękły, on się nigdy nie uląkł, on się nigdy nie lenił, on zawsze sam do najtrudniejszéj roboty się garnął i nas młodszych zawstydzał. Wiem, że ze mną powiecie: nikt nam nie zastąpi nieboszczyka Niwarda.

Zniknęłeś nam niespodzianie, choć tak bardzo potrzebny, nasz kochany ojcze, nasz bracie, nasz przyjacielu, nasz niezmordowany pracowniku.

Radzibyśmy każden z nas tu obecnych z tego życia, którego nam może Bóg jeszcze pozwoli, po części ustąpić dla ciebie, gdybyśmy tą ofiarą naszą mogli cię wskrzesić i do życia przywrócić, bo nam wszystkim tak miło, tak dobrze było żyć z tobą, boś i ty dla nas zawsze do każdego poświęcenia, do każdéj ofiary ze siebie był gotów — bo twoja gołębia prostota duszy, twoja szczerota serca, twoja skromność i uczciwość nasze serca ci zjednały i wszyscyśmy cię kochać musieli. Ale nie w naszéj mocy z téj trumny do życia cię przywołać. „Postanowiono, aby człowiek raz umarł" a co śmierć raz weźmie już więcéj nie odda. Trudno się z Bogiem targować — bądź zawsze wola Jego tak w niebie jak i na ziemi; bo wielką chrześcianina cnotą jest z uległością, bez szemrania, poddawać się świętym Jego wyrokom.

Spoczywaj zatem, ty niespracowany sługo Boży, ty dobry pasterzu, ty ojcze ubogich i sierót, ty drogi i kochany bracie nasz w wiekuistéj światłości twarz w twarz przed oblicznością Boga, któremu tu na ziemi tak wiernie i gorliwie się wysługiwałeś. Tę modlitwę szlemy za tobą do Boga z głębi serc naszych, a te żale i łzy, któremi dziś twą mogiłę skrapiamy, niechci będą dowodem, jak bliski i drogi byłeś sercu naszemu, jak twe cnoty i zasługi czcić i cenić umiemy. Ty zaś, Panie i ojcze łaskawości, wejrzyj na duszę ś. p. X. Niwarda, wiernego sługi twojego i gdyby jesze jaka makuła grzechu na niéj być miała, zgładź takową według wielkiego miłosierdzia twojego i racz go przyjąć do chwały swojéj. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci po wszystkie wieki wieków. Amen. —

(Koresp.) **Z nad Sanu** 20 Lutego. Polacy zawsze zdumiewali świat walecznością i wielką do ofiar i poświęceń ochotą, ale z polityki nigdy ponoś nie słynęli, i dali się dziczy Moskiewskiéj pod tym względem przewyższyć, a na nieszczęście nasze oskrzydlić. Oby tyloletnie doświadczenia i polityczne rachunki sumienia, z których foliały urosły, oby mówię w obecnéj dobie nieposzły w las te drogie nabytki! Wiemy z pewnością, że w Lwowskim sejmie przychyla się większość pomimo świetnych i gruntownych mów P. Borkoyskiego znacznych ustępstw na korzyść ruskiego języka we wszystkich szkołach Galicyjskich. Pobudką do tego jest pragnienie zabicia raz na zawsze kwestyi ruskiéj. Wierzę, że dla usunięcia téj schizmy na politycznėm polu wszczętéj a posługującéj się groźbą schizmy kościelnéj, nie trzebaby się wzdrygać nauki chińskiego nawet języka, ale komużto chcą zrobić panowie sejmowi to ustępstwo, dla kogoż to myślą poświęcić dziatwę szkolną na męczenie się asbuką? Gdzie jest ta partya, którą owemi ustępstwy do miłości Polski nakłonić pragną? Księża ruscy — odpowiedzą — oto jest falanga reprezentująca kwestyą ruską. Więc księża ruscy zadowolnią się tém, że język, na który jeszcze sami się nie zgodzili, będzie miał równouprawnienie w szkole z polskim?

O! nie zna ten kwestyi ruskiéj, kto temu wierzy. Lekceważy źródło, z którego wylęgła się ta poczwara, zapoznaje wpływy judaszowskie, któremi się ożywia. Panowie w dobroduszności wierzą, że popom idzie o język. Być może, że niektórym, ale prewodyry, poruszający kwestyą ruską i władnący popami tak o niego dbają, jak my o zasłonę na carskich drzwiach. Język, to tylko parasol, to chorągiew, ale mieniących się barw tak jak mieni się mowa u sejmowych oratorów ruskich, ale skoro im wyjmiecie z rąk ten sztandar, który świętokradzko noszą, wnet inny postanowią. Powiedzą wam: Naco nam wśród Rusi polskiego języka? Odpowiecie, im: Wszak tu obywatelstwo i mieszczaństwo polskie; a na to usłyszycie piosnkę z roku 1848 dla któréj biedny lud łać: obrz: tyle trwogi doznał,: *Won widty Lachy do Krakowa*, albo jak tego roku jeden z tak zwanych X. Schuldistriktsaufseherów ruskich do nauczyciela polaka przysłanego na posadę przy szkole powiedział: „*Ty lach, idy sobi do Warszawy*" — Tylko politycy galicyjscy mogą z Świętojurcami w pakta wchodzić i wiarą dotrzymania ich cieszyć się. Tylko licha polityka nasza może przyznawać ważność partyi, która nie ma ani źródła ani podstawy moralnéj, ani korzenia w narodzie, która egzystuje teroryzmem w cerkwi ta w karczmie ta w konsystorzu. Chcecie narzucić język szkołom. Ale jaki? który? Czy ten, którym prawi Kaczała, albo Szulrat? Zgadzaż się to z sumieniem posła wotować za wnioskiem, którym w duszy musi gardzić, ciężar bezpożyteczny nakładać na dzieci dla sukresów, których się od partyi napiętnowanéj sojuszem z schizmą nigdy nie można spodziewać, która na to zabierała Personalzulagi, grube Vorschussy, medale i ordery, posady w urzędach dla swoich dzieci i krewnych, aby pełniła rolę kata w wnętrznościach Polski nożem wiercącego. Jak ruskich kniaziów dusili Mongołowie siadając im na piersiach, tak partyą ową posadzono na piersiach Polski, aby tłumiła jéj każde odetchnienie. O! niezbędziecie się jéj téj dusicielki, która od czasów Stadiona zawsze znajdzie kogoś, jak nie tu, to od Północy, co jéj za te usługi hojnie wynagrodzi. Mamy doniesienie, że X. Litwinowicz ugaszczał u siebie dwóch panów Potockich, Wężyka, Rusockiego i jenerałów Lukullusowym objadem, na którym były ostrygi, strasburskie pasztety, jednooka ryba z Wenecyi, żółwia zupa, łapy niedźwiedzie, krom bażantów i szparagów wiele jeszcze nieznanych tu potraw. Nie dziwna tedy, że Bąk komisyą głodową we Lwowie przy zastawnym stole maluje, a na Pokuciu w okropnym obrazie z głodu wynędzniałych postaci ludzkich postaci ludzkich przedstawia. — Ale zwróćmy się od tych scen do czcigodnych niewiast portugalskich. Tamtejszy Rząd wolnomularski, który swemi manewrami postawił tę krainę nad przepaścią schizmy, przedłożył teraz wniosek do prawa o cywilnych tak zwanych małżeństwach. Przeciwko projektowi podniósł głos Marszałek Saldanha w piśmie do ministra prezydenta Agujara; w którem zacny Chrześcijanin odwołuje się między innemi na ów sławny list teraźniejszego Ojca św. do nieboszczyka króla Piemontu Alberta w tym przedmiocie pisany. Widać, że propozycyą ministerstwa wywołała powszechne oburzenie, że wszyscy poznali się na tym zamachu przeciwko chrześcijańskiéj rodzinie wymierzonym, który mają we czci karność i czystość obyczajów chrześcijańskich. I między niewiastami portugalskiemi obiega adres zawierający protestacyą przeciw owemu wnioskowi do prawa. Rządowy dziennik *Jornal de Commercio* ucieka się w złości swéj przeciw temu protestowi do kłamstw i oszczerstw, głosząc, że adres ów jest w tak haniebnym tonie zredagowany, iż uczciwa niewiasta nieodważy się położyć na nim swego imienia. Niemieckie dzienniki tego samego kraju, co portugalski organ rządowy, powtórzyły za nim to oszczerstwo. Zobaczmyż co tam w owym adresie nieprzystojnego, nieprzyzwoitego, czemby się niecne uszy i oczy lubieżne tych rozsiewaczów bezwstydu i prostytucyi, tych obrońców konkubinatu obrazić mogły. „Tylko mężowie — odzywają się niewiasty — bez uczucia, bez serya, ślepi i niewierni, a może tak nieszczęśliwi, iż nigdy matek swoich nie znali, mężowie nie mający ni siostry ni córki, mogą przyzwolić na zamiar nienaturalny ulegalizowania hańby niewiasty. My, które należymy do téj płci w tak niegodny sposób dziś sponiewieranéj, protestujemy przeciw projektowi do prawa o cywilném małżeństwie; my odrzucamy wszystkie tak zwane korzyści, które nam to prawo przynosi. Nie uznajemy innych węzłów za święte, krom tych, które uprawniła św. religia. W imieniu najdroższych interesów naszych, interesu czci, miłości, domowego szczęścia i spółecznéj godności, w imieniu córek naszych mających być matkami przyszłych pokoleń, a na których kolebkę już teraz hańbę rzucić zamierzono, w imieniu tego, co jest najświętsze i najdroższe, religii, rodziny i ojczyzny protestujemy przeciwko temu bezprawiu uprawnionemu, które oburzenie budzi; protestujemy przeciwko niemu wszelkiemi władzami naszéj duszy, całą mocą naszéj woli."

W téj chwili telegram doniósł o śmierci JX. Antoniego Żelaznego tytuł: kanonika, dziekana, dozórcy szkół i proboszcza kościoła niegdyś kolegiaty w Jarosławiu. Biskup traci w zmarłym kapłanie wiernego, biegłego w sprawach dziekana, kapłani miłego i wielce gościnnego brata, parafia Jarosławska prawdziwego pasterza, ojca, pocieszyciela. Ledwie co upiększył kościół parafialny, aż oto zbrodnicza ręka pokłada ogień, i w kilka godzin widział stroskany pasterz oblubienicę swoją w ruinach. Na głos jego czci godna reprezentacya miasta i okoliczni obywatele podali środki i oto w krótkim czasie dźwignął z upadku świątynię swoją gorliwy kapłan. Lecz klęski jéj uderzyły w zdrowie jego, i dziś wniosą zwłoki szanowne do świeżo ozdobionéj oblubienicy. Nieboszczyk z ubogich rodziców w r. 1810 urodzony odznaczał się talentami w szkołach, przeto posłany był na teologią do Wiednia. Długie lata był katechetą szkół w Jarosławiu, gdzie też w r. 1851 od magistratu miasta otrzymał prezentę na beneficium. Cześć jego pamięci, a wieczne odpoczywanie duszy jego. *In paradisum deducant Te Angeli!!!* —

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. 1. Dnia 6 Lutego udał się Ojciec św. do kolegium angielskiego i pobłogosławił kamień węgielny do nowego kościoła, który ma tamże stanąć pod wezwaniem św. Tomasza kanteburyskiego. Orszak papieski był bardzo liczny, wielu cudzoziemców było przytomnych, mianowicie Anglików. Znajdował się także król i królowa neapolitańscy. Po dokonaniu benedykcyi nastąpiło głuche milczenie, a rektor kolegium angielskiego p. Neve miał krótką przemowę do zebranych w języku włoskim.

2. Karnawał w Rzymie odbył się w należytym porządku. Partya ruchu nie zakłóciła tą razą spokoju publicznego. Mianowicie na Corso była zabawa bardzo ożywiona. Cała ambasada francuska, książe Montebello i rodzina jego, uczniowie francuskiéj akademii cesarskiéj brali udział w publicznych zabawach.

Ze wszystkich stron spieszą ochotnicy do wojska papieskiego pomiędzy tymi dziewięć dziesiątych jest Belgów i Szwajcarów. Przykładne ich zachowanie się i pobożność budują mieszkańców Wiecznego Miasta.

3. Wedle zwyczaju dnia 10 Lutego przemówił Ojciec św., gdy ci z duchownych, którzy w czasie postu wielkiego po rzymskich kościołach tego roku będą mieli kazania, zebrali się w podwojach pałacu watykańskiego, w sposób następujący:

„Wiecie wszyscy, że duch czasu dąży dziś jedynie za korzyścią doczesną. Widać tylko drogi żelazne, postęp, pożyczki, ubieganie się za majątkiem, za dobrami tego świata, a nikt tymczasem nie myśli, by mógł zaskarbić sobie na niebo.

Tym to ludziom światowym macie kazać o cnocie, o potrzebie pozyskanie nieba. Już wprawdzie z niezwykłą gorliwością pacują biskupi, a prace ich błogie przynoszą korzyści. Otóż pracujcie wraz z nimi, moi mili bracia, jako pomocnicy Boga, *adjutores Dei*. Świat was będzie miał w ochydzie, lecz starać się winniście, by was szanowano jako ministrów Boga, jako szafarzy tajemnic Chrystusowych: *Sic vos existimet homo, ut ministros Dei et dispensatores mysteriorum Chrysti*.

Cud Chrystusa Pana w rozmnożeniu chleba niech nam zawsze stoi przed oczyma. P. Jezus dwa razy rozmnożył chleb: naprzód gdy nakarmił 5000 zgłodniałego ludu, następnie, gdy siedmiorgiem chleba zaspokoił głód wielkiéj rzeszy.

W pierwszym cudzie Ojcowie Kościoła upatrują wskazówkę nawrócenia się 5000 żydów, którzy dali się ochrzcić po pierwszém zaraz kazaniu św. Piotra. Jezus Chrystus użył chleba jęczmiennego, najpośledniejszego ze wszystkich, ponieważ naród izraelski stał wiele niżéj od ludów chrześcijańskich.

W drugim cudzie Ojcowie Kościoła widzą nawrócenie się po-

gan na łono wiary, założenie Kościoła, naukę i przykazania, które mu dał Zbawiciel. I rzeczywiście, rzesza przedstawia lud chrześcijański, któremu Chrystus P. zesłał Ducha św. o siedmiu darach i zostawił siedm Sakramentów. Jezus ulitowawszy się rzeszy, rozkazał apostołom podzielić ją na części z 30, 50 i 100 osób składające się, pouczając nas tym sposobem, że podział ludu chrześciańskiego na diecezye i parafie nie zostaje pod zwierzchnictwem królów i cesarzy, ale pod władzą apostołów.

Gdy tak podzielono lud, Zbawiciel wziął chleb, łamał go własnemi rękoma, ażeby pokazać, iż przyniósł sam jedynie prawdziwy pokarm, iż dał nam prawdziwą naukę, którą sam tylko wytłómaczyć należycie nam może. Rzesza otrzymuje on chléb od apostołów, którym go P. Jezus dał do rozdzielania.

My to jesteśmy następcami apostołów. Urząd nasz, mocą którego nauczamy rzeczy niebieskich, jest wzniosły i chwalebny nad wszelki wyraz.

Lecz jak godność jest wysoka, tak i obowiązki wielkie i aby takowe wypełnić, potrzebujemy pomocy nieba. Wsparcie to znajdujemy w słowach Chrystusa P.: *czuwajcie i módlcie się*! Koniecznėm więc jest czuwanie wraz z jałmużną, uczynkami miłosierdzia, dobrym przykładem i słowem Bożém, konieczna jest modlitwa pokorna, ustawiczna i gorąca.

Aby wam to wyjednać u Boga, wzywam jego błogosławieństwa na was:

Pater Sancte, serva eos; Pater Sancte, sanctifica eos,
Pater Sancte, sanctifica eos in veritate.

Polska. *Diecezya Łucko-Żytomierska* Katalog téj diecezyi na rok 1866, z drukarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie wyszły (8vo str. 124) wykazuje: dekanatów 17, kościołów parafialnych i filialnych 172, księży świeckich 263, zakonników wszelkich stopni 126, zakonnic 23, Karmelici bosi są w Berdyczowie, Franciszkanie w Międzyrzeczu Ostrogskim, Bernardyni w Zasławiu, Reformaci w Dederkach, Kapucyni w Starym Konstantynowie i Chodorkowie, Karmelici w Dubnie, Brygitki w Łucku. Biskupem diecezyi jest Jks. Kasper Borowski. Kapitułę katedralną składa prałatów 6, kanoników 3, kapitułę Ołycką prałatów 4, kanoników 3. Rektorem seminaryum jest Jks. Adam Kruszyński, prałat archidyakon katedralny. Seminaryum to liczy alumnów 27. W roku zeszłym zmarło księży świeckich 10, zakonnych 8.

Francya. 1. Niektóre dzienniki donoszą, że Mgr. Dupanloup, biskup Orleanu, wszystko urządził i uporządkował, co jest potrzebne do pogrzebu. Mgr. Dupanloup nie jest jeszcze podeszłym we wieku; urodził się r. 1802 i przy najlepszém jeszcze jest zdrowiu. Wedle jego wyraźnego rozkazu, trumna ustawiona jest w jednéj z kaplic katedralnych w Orleanie; w ścianie muru kościelnego wmurowano marmur, na którym jest napis: *Spes mea Dominus.*

2. „Dnia 16 Lutego, pisze korespondent do *Journal de Bruxelles* w kościele św. Symfoniana we Wesailles odbył się pogrzeb Ignacego Plichty, młodego Polaka, szanowanego i kochanego przez wszystkich, co go bliżéj znali.

Urodził się na emigracyi r. 1837, miał więc lat 29. Lubo zrodzony na wygnaniu, przejęty był najżywszém przywiązaniem do swego kraju rodzinnego. Charakter jego prosty, prawy, wzięcie miłe i umysł otwarty zjednały mu wielu przyjaciół. Obdarzony zdrowym sądem, skromny, był w obcowaniu łagodnym, szczerym i poczciwym. Na pogrzebie jego zebrało się liczne grono Polaków, hr. Działyński, książe Alexander Czartoryski i księżna Marcelina. Posiwiały ojciec zmarłego, Andrzéj Plichta, był także przytomny.“ —

3. Dnia 12 Lutego w senacie francuskim toczyły się rozprawy nad adresem odnośnie do kwestyi rzymskiéj i Włoch. Ponieważ sprawa czysto kościelna i jak na nasze czasy, bardzo żywotna i ważna, skreślamy nad tym przedmiotem kilka uwag.

Przy rozpoczęciu dyskusyi wystąpił nasamprzód hr. Segur — d' Aguesseau, którego umysł szlachetny i wzniosły zawsze stawa w obronie prawdy i sprawiedliwości. Hr. Segur — d' Aguesseau otwarcie wypowiedział, iż do rządów Wiktora Emanuela nie ma żadnego zaufania. Jakżeż zapatrują się we Florencyi na zobowiązania przyjęte w traktacie z 25 Września? Szanowny mówca wypowiada otwarcie, iż w tym względzie nie tylko wątpi, ale zgoła nie wierzy w szczerość intencyi gabinetu florenckiego, opierając swe zdania na dowodach bardzo usprawiedliwionych. Również obawia się, by po ustąpieniu wojsk francuskich ze Rzymu grożne nie powstały zatargi; chętnie widziałby, gdyby wojska francuskie i nadal pozostały w Rzymie i to tak długo, póki Ojciec św. nie odbierze napowrót zabranych prowincyi.

W tymże samym duchu, gorąco broniąc władzy doczesnéj Papieża, przemówił następnie generał Gemeau; rokrocznie porusza on tę kwestyą, stawając zawsze gorliwie w obronie Kościoła.

Po nim przemówił Jego Em. kardynał Bonnechose, którego świetna mowa rozbudziła powszechną uwagę. Mówił za projektem do adresu, który przedłożyła komisya. Z wdzięcznością wyraził się o ustępie mowy od tronu, gdzie jest mowa o konieczności władzy Ojca św., będąc przekonanym, że to ma niechybnie oznaczać doczesną władzę Stolicy św. Dla komisyi zaś wyraził szczere swe dzięki, iż w adresie wspomina o władzy doczesnéj, wyraźnie od siebie wyróżniając zwierzchność duchowną i świecką. Pragnie więc głosować za adresem; wprzód jednakże chce uczynić pewne zastrzeżenia, szczególnie, iż ma pewne wątpliwości ze względu na traktat 15 Września. Sprawę tę bardzo ostrożnie i umiarkowanie kardynał poruszył. Następnie przeszedł do oszczerstw, jakie dziennikarstwo anti-kościelne miota na rządy papieskie, wykazując ich bezzasadność. W obec tych obelg niegodziwych mówca postawił fakta autentyczne i wiarogodne. Zakończył wyrażając, jak wielką wartość ma kwestya niniejsza w całym świecie katolickim.

Przemówił także krótkiemi wyrazy kardynał Mathieu, którego zbytnia może oględność i ostrożność przywiodła do tego, iż się odłączył od zdania hr. Segur-d'Aguesseau ze względu na przywrócenie Stolicy św. zabranych prowincyi.

Ostatecznie wystąpił p. Bonjean, stawając w opozycyi z poprzednimi mówcami, nie znalazł jednakże poparcia. Mgr. Donnet chciał mu odpowiedzieć, lecz p. Rouher zabrał bezpośrednio głos, oświadczając, iż rząd zupełnie się zgadza na projekt do adresu podany przez komisyą, który wyraźnie domaga się i obstaje za zachowaniem władzy doczesnéj Stolicy św.

W każdym razie rozprawy te w senacie francuskim są wyraźnym dowodem, że większa część narodu francuskiego po ważna wpływem i wykształceniem stawa otwarcie w obronie Kościoła i nie pragnie poniżenia Stolicy św.

Irlandya. W Dublinie zebrali się wszyscy arcybiskupi i biskupi irlandscy, wyjąwszy dwóch, na wspólną naradę, gdzie rozbierano kwestyą założenia katolickiego uniwersytetu, szkół i zakładów naukowych. Również arcybiskup westminsterski X. Manning zwołał synod diecezalny, na którym znajdowało się 200 księży świeckich, prócz tego wielu zakonników, jako to Jezuitów, Oratorianów, Oblatów, Augustynianów, Dominikanów i Karmelitów.

Nakładca i Redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.
W komisie Pawła Rhode w Lipsku.